

Wszystko wychodzi odcieniem, wyjąwszy niedziela i dni świąteczne.

Oddzielne Nra Czasu, o ile sąpaś staroży, w Krakowie po 10 c., w Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

Table with 3 columns: Location (e.g., Austria, Prussia), Duration (e.g., 6 months, 1 year), and Price.

Prenumeratę przyjmują się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłkami na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadawcał franco do Administracji Czasu w Krakowie.

Reklama nadawane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niniezone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscowa prenumerata kaptarńia S. A. Krzyżanowskiego, Handel Nowakowski.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go Lipca 1880 r.

Przesyłka pocztową w państwie Austriackim:

Table with 3 columns: Duration, Price, and Location (Austria).

Przesyłka pocztową do Niemiec:

Table with 3 columns: Duration, Price, and Location (Germany).

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wy planie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liasy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena Czasu za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 22 czerwea.

Po raz pierwszy sejm galicyjski stoi wobec deficytu w budżecie krajowym. Jest to fakt, który słusznie zaniepokoił kraj i przynębiający wywiera wpływ na usposobienie izby. Jak w interesach prywatnych, tak w gospodarstwie krajowym, gdy raz okaże się, że dochody z wydatkami nie są w zgodzie, należy zwiększyć baczność, aby niedobór nieprzeszedł w stan chroniczny, bo choć nieznaczny na początku zwykły on wzrastać następnie jak kula śniegowa.

Więc oszczędność na pierwszym miejscu, ale znów nie należy jej posuwać za daleko i ulegać zbytowej obawie lub kierować się wstępnymi pojęciami. Dochodzące nas wieści z Sejmu zdają się świadczyć o takim usposobieniu pesymistycznym. Społeczność nasza ulega pewnym chorobom ekonomicznym, które mają charakter przejściowy, ale kraj nie jest ubogim. Pewne warstwy społeczeństwa są zagrożone, pewne gałęzie produkcji są w zaniedbaniu i upadku, wymagają nawet pomocy i ratunku, ale źródła bogactwa istnieją, trzeba umieć je zużytkować, trzeba pomocy i użycia wszelkich środków, które przejście kryzys ekonomicznej przyspieszyć są w stanie. A więc oszczędność tylko w rzeczach zbyt-kowych.

Siłach zaniechano wniosku skromnej na pozór, a jednak rażącej wobec chwilowego położenia polityki kredytu 80,000 zlr. na koszt przyjęcia N. Pana. Przyjęcie to, choć nie będzie miało okazałości, z jaką lubią się popisywać Węgrzy, będzie niemniej uroczystym, szczerem i gorącym, choć będzie skromnym. N. Pan oeni tem lepiej uczucia naszego kraju, gdy ich nie pokryjemy jakimś złudnym błętnem. Oszczędność i w innych pozycjach nie raziłaby nas wcale, choćby nawet przyszło na dłuższe lata rozłożyć wykończenie i urządzenie gmachu sejmowego. Mniej odpowiednią, owszem rażącą byłaby ta zasada oszczędności, gdyby nią powodował się Sejm wobec potrzeb bieżących kraju, wobec kwestyi dróg lub szkół. Komunikacja w naszym kraju nie zrobiła jeszcze takiego postępu, aby wstrzymanie ich robót lub znaczne zmniejszenie fundu-

szów drogowych nie dało się niebawem szkodliwie uczuć.

Co do kwestyi oświaty, a tem samym i szkół, nie mogą tu tem mniej wpływać względy oszczędności, choć rozumielibyśmy wstrzymanie nowych nakładów, zwłaszcza na szkoły średnie i wyższe, ale z innych powodów, głębiej sięgających. Trzeba by zdać sobie sprawę, czy kraj nie produkuje więcej ludzi wyżej wykształconych, niż otwiera im pola do działania. Trzeba by zbadać kwestyę do gruntu i znaleźć odpowiednią normę w porównaniu stosunków oświaty do stanu ekonomicznego kraju. We Francyi, gdzie na tamowanie oświaty nikt skarżyć się nie może, przyjmowanie uczniów do szkół specjalnych jest ograniczone i podstawą są obliczenia ilu ludzi fachowych, techników, jak i prawników (wiadomo bowiem, że istnieją we Francyi po za jednym uniwersytetem paryskim, szkoły specjalne prawa) potrzeba w tym okregu szkolnym. Ograniczenie ilości przyjmowanych uczniów nakłada znów na rząd obowiązek udzielania posad każdemu, który specjalną szkołę z postępowem skończy. W ten sposób utrzymuje się pewna równowaga między różnymi zawodami, jest plan i jest opieka nad tymi, którzy przebyli studia. U nas fundusze stypendyalne z rokiem każdym o milion blisko wzrastają, jak świadczy sprawozdanie Wydziału. Wszelkich używamy sposobów ułatwienia i zachęty, aby popychać do gimnazjów i na uniwersytety młodzież, a gdy wsparta ofiarą społeczeństwa przejdzie zmusną drogę szkolną, nie mamy dla niej miejsce i posad. Tu nie o oszczędność chodzi, bo to zbyt niski wzgląd, ale o przyszłość naszej młodzieży i przyszłość kraju, którego oświata rozwija się jednostronnie w kierunku wyższej inteligencji z pominięciem zawodów praktycznych, chlebobajnych.

O ile kwestyę unormowania całego systemu szkolnego do warunków i potrzeb kraju należałoby dziś zbadać gruntownie, o tyle nie rozumielibyśmy oszczędności wobec oświaty ludowej, szkół wiejskich i niższych fachowych zakładów naukowych. Powróćmy jeszcze do tego przedmiotu: tu tylko naznaczymy, jaką oszczędności należałoby postawić granicę, aby pierwszy deficyt w budżecie krajowym nie obudził owej opozycyi, że tak powiemy chłopackiej, przeciw każdemu wydatkowi, lub owej opozycyi dawnej szlacheckiej przeciw każdemu zwiększeniu podatków.

sejmu, rośnięcie więgo sprawozdania lub rozdanie go na poprzednim posiedzeniu nie jest dla niego obowiązującym, ale postawie dostawcy do rąk dłuższe sprawozdanie w dzień posiedzenia, zoga zaprzagnąć zapoznać się z niem bliżej. Są to jednak domysły i być może, że większość w sejmie będzie na szatwionem sprawie na tom samym posiedzeniu. Również nie można wiedzieć czy posiedzenie w tej materii będzie tajne czy jawne; należy to najpierw od tego, czy Marszałek lub komisyja zasadą tajnego posiedzenia. W razie postawienia takiego żądania już przez 5 posłów, galerye zostaną wypróżnione i sejm na tajnym posiedzeniu zadeydują o jawności lub tajemnicy obrad. Protokół tajnego posiedzenia ma być spisany i przyjęty stonice sessions, a sejm zadeydując wiaien, czy ten protokół i w jaki sposób ma być ogłoszony.

Choćby o wniosku sesyi tejnej nie nie wiadomo, to przecież przyszydum Isby jest do niego zupełnie przygotowane; nie jest też rzecz sama bez precedensów, gdyż już były przykłady tajnego posiedzenia w sejmie lwowskim w sprawie pod-raszków. Komisyja w sprawie nietykalności posłów dzisiaj dopiero ukończyła obrady, a referat po zrzeczeniu się posła Kowalskiego, objął Dr Zybkiewicz. Sprawozdanie wnosi, aby niedozwolić na prowadzenie śledztwa podczas obrad sejmowych, gdyż niema jeszcze uchwaly prawomocnej eo do prowadzenia śledztwa i dalej wnosi, aby postawie Smarowski i Simon byli dopuszczeni do pełnienia obowiązków poselskich. Sprawozdanie ma nadto przebiegić historię papiera emeraldowego, dotyka zasług obu posłów na polu politycznym i nawet ma wskazywać na brak dostatecznych dowodów winy, jaki s odcytnia aktów okazyuje się i dla tego zapewne naniema, że sejm bez ubliżenia swej godności może obu posłów prap-puścić do Laby. Prawdopodobnie sprawozdanie komisji natrafi na silną opozycyę w Izbie i nie można wcale przewidzieć ostatecznego rezultatu, gdyż zdania są mocno podzielone. Uchwaly klubów nie są mi wiadome, ale sąde, że klub postepowy będzie głosował przeciw wnioskowi komisji, a z klubu reformy i z klubu ateuszówkównież część przynajmniej posłów podziela zdanie przeciwe. Tak swana partya podziela zapewne pójdia na zdaniem komisji. Są to wszystkie przypuszczenia, ale ta właśnie różnica zdań zdaje się wskazywać na korzyść tajnego posiedzenia. Wielka szkoda, że poseł i sekretarz Isby Jasiński choroba słabony, nie będzie mógł wziąć udziału w posiedzeniu, jego znajomość regulaminu, mogłaby jutro oddać znakomite usługi dla uproszenia i przyspieszenia toku obrad. Jeżeli komisya wezła in meritum sprawy, jak wnoszą, to oszczędności sprawozdania i z jego treści, wówczas nawet tajne posiedzenie jest niemal konieczne.

Wiedeń 21 czerwea. (II) Ktoś dowcipnie się wyraził, że dzienniki więcej wiedzą i donoszą o konferencyi, aniżeli sami członkowie konferencyi. Rzecz zupełnie naturalna, skoro dzienniki odcienie muszą coś podawać o konferencyi, ostatnia zaś saledwie dotąd zabrawa się parę razy. Lubo konferencya berlińska poświęca się tylko sprawie greckiej i mało daje znaków życia, powszechnie jest mniemanie, że znajdujemy się w przededniu nowego podziału Turcyi. Mało królestwo greckie, rzułiwe teraz nad swe siły, gotuje się już do zbioru owoców, jakich spodziewano się po konferencyi. Tutaj nie przywiązuje wielkiej wagi do przygotowań woj-kowych w Grecyi, zbyt haśleliwie rozglaszanych. Grecya zamierza tylko nacisk wywrzeć na mocarstwa europejskie. Nikt atoli nie wątpi, że Grecya dopnie prawie wszystkiego, czego żąda. Austrya w danej chwili nie sprzeciwi się rozszerzaniem greckim, lubo najmniej takowym sprzyja. Lepiejby

KORESPONDENCA „CZASU“

Lwów 21 czerwea.

Jutro zatem stoi znów na porządku dziennym sprawozdanie komisji dla spraw nietykalności posłów, ale jeszcze być może, że sprawa ta zostanie odroczone, gdyż sprawozdanie komisji ma być bardzo obszernie. Wprawdzie komisya została uwolniona od wszelkich formalności uchwala-

było, gdyby Austrya odrazu zgodziła się na to, czego odwrócić nie zdoła. Na chwilej bowiem postawie Austryi uciepni stosunek jej do Grecyi. Rokowania obecne dyplomacyi europejskiej sromadszonej w Berlinie są tak subtelne, i dotyczą tak drobiazgowo walki zakulisowej o granice grecko-tureckie, iż zdziwił się nie należy, że mało budzą zającia, pomimo sążnistych depesz dzien-nikarskich. Nawet dość ciekawa rozmowa korespondenta Nowej Prassy z ks. Hohenlohe nie zdołała ożywić tej obojętności.

Opinia publiczna odznacza się zdrowym poglądem na sprawę wshodnią. Dla tego księga błękitna, przedłożona parlamentowi angielskiemu, daleko więcej rozstrzała, a nawet rozogila opinie publiczną, aniżeli była w stanie uczynić konferencya berlińska, nawet gdyby jej posiedzenia były jawne. Odkąd istnieje kwestya wshodnia, nie przedstawione jeszcze Turcyi w takim świetle, jak to zrobił rząd angielski w słynnych depeszach w Księgach błękitnej. Niektóściami Anglia obnażyła nury Turcyi na wewnątrz i na zewnątrz. Jest to nie innego, jak uroczyste wzwa-nie i szczerzenie ludów tureckich do zgłoszenia się do spadku państwa ottomańskiego. Wobec Księgi błękitnej Austrya zawessała powinna być w zgodzie ze sobą, jak daleko zamierza rozszerzyć granice swe na Wschodzie i w tym duchu działać, aby jej nie zaszkodził wypadek.

Przesłanie gabinetu re zdaje się być bliskim załatwienia. To co dzienniki teraz donoszą, nie jest nowiżą, tj. że trzech lub czterech ministrów ustąpi. Kto zajmie ich miejsca, nie jest wiadomem. Tyle jest pewnem, że rekonstrukcyja gabinetu nastąpi w granicach idei koalicyjnej, jakiej holduje hr. Taaffe.

Kraków 22 czerwea. Urzędowa Wiener Ztg ogłasza następującą ustawę:

Ustawa z 8 czerwieca 1880 r. zmieniająca postanowienie dodatku do ordynacyi wyborczej Rady państwa eo do galicyjskich okręgów wyborczych (lit. d. gminy wiejskie 1 24 i 25).

Za zgodą obu Izb Rady państwa rozporządzam, eo następuje: §. 1. Postanowienia dodatku do ordynacyi wyborczej Rady państwa eo do galicyjskich okręgów wyborczych (lit. d. gminy wiejskie 1. 24 i 25) zostają zmienione i mają tak opisać: 24. Zaleszczyki, Tluste z miejscem wyboru w Zaleszczykach. Borszczów, Mielec z miejscem wyboru w Borszczowie. Horodenka, Obertyn z miejscem wyboru w Horodence. Buczacz, Złoty Potok, Monasteryska z miejscem wyboru w Buczacz. Czortków, Budzanów z miejscem wyboru w Czortkowie. §. 2. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem, w którym sądy powiatowe w Tlustem i złotym Potoku rozpoczną swoje czynności urzędowe. Josephstadt, 8 czerwea 1880. Franciszek Józef w. r. Taaffe w. r.

N. Pan nadal emerytowanemu adiunktowi Józefowi Jaworskiemu w Zótkwi, w uszanu jego wieloletniej, wiernej i użytecznej służby szkodliwy zasługi.

Namiestnik zamianował konespistów Namiestnictwa: Mikołaja Poradowskiego, Jana Gabrowskiego, Bolesława Szezerbińskiego, Ferdynanda Pawlikowskiego, Seweryna Wasilowskiego, Karola Strańskiego de Heilkron i Antoniego Jägermana prowizorycznymi komisarzami powiatowymi; konesp. praktykantów

Część literacko-artystyczna.

Z pracowni artystów.

II.

Jasny promień słoneczny, wpadając przez szerokie okna, potokami światła oblewa pracownię. Na jej ścianach rozwieszone i poprzastawiane płótna, szkice, studia z natury i zupełnie wykonane już obrazy. W środku na stalowych kółkach większych kompozycy napędzonych tłumem charakterystycznie naskiekowanych postaci z węgą i życiem na tle starych gmachów krakowskich. W pracowni jasno, ciepło, wesoło i zdaje się jakby ten promień wielebnego słońca oświecałby ją swym łagodnym blaskiem odbijał na wszystkich utworach artysty. I one także tak jasno i ciepło zdają się opróżnione jakimś pogodnym uśmiechem. Pełno w nich wory życia, uchwytanego z najbardziej sympatycznej strony; wiele naturalności i swobody, wiele szczeroty, niewymuszonej wesołości. Czasem jak eien niesbędny dla wydatnienia światła, zadźwięczy jakaś nuta głębsza, poważna, dowodząca, że artysta nie jedną tylko stronę życia ludzkiego zna i odczuwa, jakieś ton smętny uchwyty za serce i długi ślad po sobie w niem zostawił. Potem pójda znów inne, żywe i swobodne jak zwrotka Krakowiaka i wszystkie równie serdeczne, równie swojskie, równie przemawiające do duszy i myśli swą, i tryskające z nich uśmiechem, i wdziękiem tego pędła, który stworzył „Targ na Kleparzu i na Szezerpińskim placu.“

bardzo dawna pracuje p. Lipiński, jeden, przedstawiający część procesyi Bozego Ciała, szukająca się około kościoła św. Barbary, jest w ogólnych sarysach na ukończeniu już i porwała powiadać dokładne wyobrażenie o tom, jak będzie wyglądał po ostatecznem opracowaniu. Za to służy mu kościół św. Barbary i część przytykającego gmachu od strony kościoła Panny Maryi. Malowanie architektury przez artystów naszych dotąd jeszcze zupełnie prawie jest zaniedbane. Od śmieci Gry-glewskiego, który zresztą obok wszystkich swych zalet nigdy nie był wybrednym w wyborze przedmiotu i nieraz odwarzał najniebezpieczniejsze szeregów ornamentacyjne barokowej architektury, jeden tylko Siemiradski nie przestaje spełniać swych plócien przepięknie wystudowanymi kolumnami i portykami rzymskich gmachów, tworząc na ich marmurach refleksami światła najświetniejsze swe efekta kolorystyczne. Zresztą zdaje się nam, że z całego młodszego pokolenia naszych artystów po raz pierwszy spotykamy się z uśmiechem i poważaniem a bardzo artystycznie traktowaną architekturą u p. Lipińskiego, który już dawniej w tym kierunku dał się poznać w swoim „Cyganie prowadzącym niedźwiedzia“, obecnie zaś dalej jeszcze poszedł w „Proceyji“. Trudno do-prawdy o ścisłe wykończenie, o większą delikatność w odtworzeniu najdrobniejszych szeregów architektonicznych, rzeźb i ornamentacyi. Doskonale udane efekta światła, odbijającego od ciemnych murów eaganego kościoła, nadają im dźwięk jakiś wdzięk. Ze szkicu do tej części swego obrazu stworzył artysta oddzielny, nadający mu delikatnie wykonany obraz, wytrzymujący zupełnie, zdaniem naszym, porównanie z Gryglewskim. Na tem tle, w eiasnej ulisce między dwoma kościołami, rozwija się pochód uroczysty, szczerzony brakiem miejsca, a jednak nie pozabawio-

ny ani powietrza, ani perspektywy. Koło drwi kościelnych nie wielka grupa kobiet i księży oczekuje na wyjście z kościoła celebrującego z Sanctissimum; dalej jakiś stary wieśniak w granatowej sukmanie próbuje wstać z kolana z pomocą młodego parobczaka. Ku środkowi sceny, około bijącego w kościół chłopaka i drugiego ubranego w oserwoną suknię kościelną biegnie, krzyższy i przewraza się kupa papurów, tego specjalnie krakowskiego produktu, bez którego trudno sobie wyobrazić jakikolwiek świecki czy duchowny obchód. Wszystkie te postacie tak naturalne i charakterystyczne, tyle w nich życia i ruchu, że same jedne byłyby w stanie obraz ożywić, nadać mu treść i interes. Większą jednak wartość artystyczną ma grupa z tyłu za nimi stojąca, złożona z kilku starych mieszczan krakowskich w polskich strojach, z godkami cechów w rękach, obok typowego postaci kościelnego, podnoszącego do góry wielki krzyż procesyjny i drugiego, z eadziej silny uderzającego w dwork. Są to typy odwołane z natury z niemierną precyzyą i wybitną charakterystyką, każdy z nich ma odrębną cechę i w swoim rodzaju jest doskonały, każdego artysta wykończył z takim zamięowaniem i precją, jakby nim jedynym miał obrać cały napędzić. Z łowej strony widać eone grono dwojeżętek w białych sukienkach, naj-ciejszych kwiaty spąd przed Najw. Sakramentem, za niemi kilka starszych panienek niosących ot-taryk Bogardziey i wśród niewykończonego jeszcze tłumka kilka wybitnych głów, między którymi najbardziej może charakterystyczna i jedna z najszerzej pojętych z całego obrazu głowa starca z siwą brodą w fantastycznym stroju średnio-wiecznego bractwa penitentów z laską o trupiej głowie w ręku. Układ grup i pojedynczych postaci bardzo do-brae obmyślany, naturalny, a zarazem pełen ar-

tystycznej harmonii. Wszystko technie życiem i prawdą, a wszystko żywym uchwytane z natury. Tylko że z tej kartki z rzeczywistego życia skoplowanej, artysta unął starannie wszelki dźwięk fałszywy, który tak często pruje nam najpiękniejszą chwilę. Z dobrze obmyślany planem prawdziwym poczuciem piękna złączył rozstrzelone szeregi w eadło wdzięzną i piękną, ukrywając proces tworzenia przed oczyma widza, który po dłuższym dopiero wpatrzeniu przakonywa się, że to eo uważał za wyjątkowo piękna fotografię natury jest jej bardzo uszlachetnionem i artystycznie przetworzonym naśladowaniem. Nadwyszej trudne zadanie miał artysta w drugim swym wielkim obrazie w „Koniku zwierzynieckim“. Seena z natury swej dość trywialna, pełna śmiechu, śgółka, hałasu, nie ma już dziś tego malowniczego wdzięku ani tej tradycyjnej cechy, jaką miała dawniej, stają się coraz bardziej zabawa żaków i najniższego motłochu. Im bardziej jednak nikt nie ta dawna cecha, która nam konika robiła tak sympatycznym, tem usilniej starał się trzeba o zachowanie przynajmniej śladu jej i pamiętki i dobrze zrobił artysta, chwytając ostatni może watek, łączący starodawny obchód z przyszłością i przedstawiając go z całą prawdą, ale kilkoma pięknymi tonami podniesioną i ubarwioną. Na tle starych murów zwierzynieckiego klasztoru pomiędzy dwoma rzędnymi charakterystycznymi, na średnio-wieczny wzór budowanymi domów, jakie jeszcze napotkać można po przedmiejskich zakątkach, rozwija się akcja nadwyszej ożywiona, wesoła, a jednak nie przedchoząca granie dobrego smaku. Ten Turek har-cujący na drewnianym koniu, zamierzający się bu-lawa na jakiegoś wiejskiego parobczaka, który ma nie dość prędko ustępuje z drogi; ei jego marszałkowie nadwyszej typozni i prawdziwi, jeden turek i rumiany; drugi zasuszony z konfe-

deratką zawadyacko na bok sunięty; ei muzykanci z buku; ealy ten tłum różnobarwny, czyn-wiony, gwany, wesoły aż do uliczników pra-wierających koziołki na pierwszym planie — wszystko to pełne szczerzego humoru, a jednak ani trochę nie trywialne. Jak to artysta zrobił, że nie w scenie tej nie zmieniając, umiał jej nadać tak artystyczną cechę, to jego tajemnica, podobnie jak i to, że scena nadwyszej ehaoty-czna, mimo ścisłu i zamieszania osnującego w obrazie, wywiera na widza eadkiem jednolite wrażenie a oko zamiast się rozrywać w przeciwe strony, swraza się od razu do głównej postaci i około niej dopiero grupuje dalsze swe wrażenia. Ponad Konikiem zwierzynieckim wśród mnóstwa szkiców uderza nas dobre znany obraz: to nowa odcyca „Targu na Szezerpińskim placu“ z dwóch stron rozszerszona i powiększona kawałkiem wolnego miejsca na pierwszym planie. Obraz na tem niezmownie sygnuje; wraz z przostrzeżnią przy-biło mu więcej jeszcze powietrza, charakterystyczne napędzające go grupy wydają się lepiej a żywo, wdzięczne barwy, umiejtnie rozlane na płótnie, podniesione są efektywnym cieniem, który przybył z prawej strony. Architektura, której umiejtnie studjum podni-osło wartość „Proceyji“, spotyka się jako wy-lęgany temat kilku szkiców daleko więcej wykończonych od niejednego z wysyłanych na wystawę obrazów: zwłaszcza Kasimierz, eiekawy i malowniczy nie tylko po nocy i nie wyłącznie w okolicach Synagogy, następnym artysty eieka szeregów wiatłach, między którymi podnieść musimy bardzo ładny widok ostrołukowego portalu i eadzej boennej części kościoła S. Katarzyny. Obrazka tego artysta eieo użył w przyszłości na tło do większej kompozycyi, a nie zdradzając tajemnicy, wolno nam powiedzieć, że jeśli wyko-

Namiestnictwa: Juliusza Maramorossa, Juliana Kokurewica, Jana Winiarskiego, Stanisława Lindego...

Dalej preniósł Namiestnik komisarzy powiatowych: Dra Zygmunta Lenowowskiego z Trowbowl do Siatyna...

Dalej preniósł Namiestnik konceptów Namiestnictwa: Władysława Zawrowskiego z Stanisławowa do Tarnobrzega...

W końcu powołał Namiestnik konceptowego praktykanta Namiestnictwa, Juliana Poznńskiego, z Zbaraża do Namiestnictwa.

Naczelny Dyrektor poczt mianował praktykantów pocztowych: Wilhelma Mikołajczyk i Tadeusza Zosińskiego...

Rosya.

W Petersburgu swiętowało się, i dnia 12 b. m. zostało otwarte t. z. Towarzystwo międzynarodowe...

Według podanych przez dzienniki petersburskie komentarzy mowy ks. Oldemburskiego, celem Towarzystwa jest ni mniej ni więcej jak dążyć do tego, aby siła materyalna, stanowiąca dotychczas...

wem, lecz prawo nad silą przewagę mieć powinno, co gdy nastąpi faktycznie, nieonczas dopiero sakwitnie era pokoju i szczęścia.

Tak objaśniają mowę ks. Oldemburskiego o celu Stowarzyszenia dzienniki, ale jak mówi o tem sam mowa? Prysłuchajmy się własnym jego słowem:

„Są ludzie — powiada on w swej mowie — którzy mniemają, że trwały pokój może być osiągnięty gwałtownymi środkami siły, i używają do tego w tym celu, kierując swe czynności przeciw dalszej organizacji obrony państwowej i narodowej... „

Trzeci to nie jasno i dźwięnie wygłąda: pierwsze przemówienie przewodniczącego Towarzystwa, które ma dążyć do świętowania prawa nad siłą zakrawa właśnie na apologią siły, bo przecież jest kądś armija, jeśli nie przedstawicielką siły par excellencją?

„Leż idźmy dalej za wysokim mowca: „Skład naszego Towarzystwa — powiada on, i zgradowanie, wobec którego mam honor przemawiać, jest mi rękomią i wskazówką tego kierunku w jakim Towarzystwo będzie dążyło do głównego swego celu... „

Oto streszenie głównych ustępów tej mowy. Wobec postępu i cywilizacji współczesnej, kwestya prawa nabiera podwójnego znaczenia i prawo musi z essem wymagać wszędzie przewagę nad siłą. Istnieją rozmaite stowarzyszenia, w których metowie, biegli w nauce międzynarodowego prawa, rozstrząsają za zasadniczego punktu widzenia kwestye prawne, które mi się rzadziej zajmują, a które niestety aż nadto często pociągają za sobą wojnę.

Według podanych przez dzienniki petersburskie komentarzy mowy ks. Oldemburskiego, celem Towarzystwa jest ni mniej ni więcej jak dążyć do tego, aby siła materyalna, stanowiąca dotychczas podstawa stonków międzynarodowych była z essem, i o ile możności corychlej, zastąpiona przez sędze prawa międzynarodowe, obowiązujące, we cały świat. Nim zaś ten główny i wielki cel będzie mógł być osiągnięty sądzianiem „Towarzystwa międzynarodowego prawa“ ks. Oldemburski w wniezionym na esądę Kara Ołdemburskiego „będzie: rozpowszechniać pojęcia o prawie międzynarodowym i jego zasadach, tudzież utrzymywać w ludzkiej przekonaniu, że nie siła nad prawo...

nie pomysłowo odpowie, będzie to najpiękniejsza kreacja p. Lipińskiego. Kto widział „Tandemiarza“ i odnal głęboko dramatyczną myśl, jak artysta przeniknął rodzajowy obrazek, ten będzie wraz z nami niecierpliwie oczekiwał utworu, mającego w innych warunkach i odmiennych warstwach społecznych tę samą myśl rozwinąć i spotęgować.

W pejsażu artysta postępuje takim samym, jakim go widzieliśmy w senach ludowych. Ten sam sposób widzenia spokojny, łagodny, trzewny, to samo poczucie natury takiej, jaką się ona wszystkim nam przedstawia w rzeczywistości... „

Katarzyna Radziejowska. Powieść historyczna z XVI wieku. (Ciąg dalszy). Część druga.

W Warszawie pełno było ruchu po objęciu rządów przez ks. Stanisława. Panowie i szlachta zbierali się licznie dla powitania nowego pana i złożenia mu swojej czolobitności. Gościnnie książe raczył wszystkich hojnie, dla przykłądu i zachęty nie oszczędzał siebie. Szczęśliwie trójniakem gościł przy stole. Jeszcze jedna pijatyka nie skończyła się zupełnie, rozpoczynano drugą, najstarsi pijacy czuli się zawstyżeni tem, czego do grono blóńskie znalazło się także jakoś w Warszawie, kto go sprządził, kto umieścił w odosobnionym domu nad Wisłą, trudno się było do-

W dniu dzisiejszym udali się X Henryk Matkole pralat scholastyk, i X Leopold Siemiński, radca konsystorski, proboszcz w Mogile, do Tarnowa, jako delegowani przez X. Biskupa krak. do odebrania akt konsystorskich, dotyczących parafii nowo przydzielonych do diecezji krakowskiej.

Poseł Dr Julian Dunajewski przejechał dzisiaj rano przez Kraków ze Lwowa do Wiednia, nie zatrzymując się tutaj.

Onegdaj w lokalu Internatu Sęgo Wiciego a Paulo, dla uczniów seminarjum nauczycielskiego odbyło się posiedzenie komitetu opiekunów dla zamknięcia czynności przed zbliżającymi się wakacyami.

W sobotę 19go czerwca na uniwersytecie Jagiellońskim p. Jakób Junger, stopień doktora wazech nauk lekarskich.

Na posiedzeniu Rady miejskiej w Przemyślu, odezwał się, jak Son podaje, wśród obrad jeden z radców następująco:

Już więcej jak dwa razy ani raz ani dwadzieciola raz dążyło się, że zawsze tylko o propinacyi myśmógadał, więc mię to zastanawia, skądże mały wystrach, który przeciw naszemu p. Waygartowi, względem osoby jego ja nie nie mam, słucham na moje uszy więcej jak bez dwa razy, a wierzele mi ja przysięgi nieściesz, kilkanaście razy mi się naradziłam koma od-dacie mamy w grzmiem naszych starszych że przecież nam i preses wyższy wawia czy za propinacyi czy za Hoytączą o esem godny jest do mówienia względem tego.

W Warszawie pełno było ruchu po objęciu rządów przez ks. Stanisława. Panowie i szlachta zbierali się licznie dla powitania nowego pana i złożenia mu swojej czolobitności. Gościnnie książe raczył wszystkich hojnie, dla przykłądu i zachęty nie oszczędzał siebie. Szczęśliwie trójniakem gościł przy stole. Jeszcze jedna pijatyka nie skończyła się zupełnie, rozpoczynano drugą, najstarsi pijacy czuli się zawstyżeni tem, czego do grono blóńskie znalazło się także jakoś w Warszawie, kto go sprządził, kto umieścił w odosobnionym domu nad Wisłą, trudno się było do-

przysięgli że narusza i niesłusznie było — (autenty-cznie).

— W Lwowie zawiązał się był komitet w celu zakładania kasy literacko artystycznego, złożony z p. Adolfa Abrahamowicza, Gromana, Jaworowskiego, Ładnowskiego, Romanowicza, Rom. Starłki i Tomaszewiczosa.

— Ważnego odkrycia w dziedzinie antropologii dokonał w ubiegłym tygodniu profesor Pawiński w Warszawie.

— Onegdaj w lokalu Internatu Sęgo Wiciego a Paulo, dla uczniów seminarjum nauczycielskiego odbyło się posiedzenie komitetu opiekunów dla zamknięcia czynności przed zbliżającymi się wakacyami.

— W tym roku w mieście, gdzie spoczywały kości ręki, kilka nożyków żelaznych. W grobie jednej młodej kobiety, o ile się zdaje znajdowały się małe nożyki żelazne, w kształcie tych, jakich dziś używają do strzyżenia owiec.

— Do 16go b. m. było według listy kapiełnej na kuracyi w Toplicach i Schönan 3623 osób, z przedniejszym było w obu tych miejscach 13,948 osób.

— W tym roku w mieście, gdzie spoczywały kości ręki, kilka nożyków żelaznych. W grobie jednej młodej kobiety, o ile się zdaje znajdowały się małe nożyki żelazne, w kształcie tych, jakich dziś używają do strzyżenia owiec.

wprzód p. Tovo o uwieszeniu syna z dodatkiem, aby się tem nie troszczył. Na liście było podpisanych sześć nazwisk angielskich i hiszpańskich (podając imię pewnej damy Manneli). Za powód uwieszenia podano te okoliczności, że młody Tovo odziedziczył się wielkim talentem. Dzienniki powtarzają na serwo tę wiadomość. Śledztwo policyjne nie doprowadziło dotąd do żadnego wykrycia. Rzecz cała brzmi tak nieprawdopodobnie, iżby ją początyk można za prima Aprius, gdyby kwiecień nie był już dawno minął.

— Korespondent do Indep Belge pise z Filippola: Słynna „Dolina róż“ pod Kasankiem w Rumeli przedstawia się obecnie jako prawdziwie mocno kwiecista, tak nadzwyczajny ten rok przyniósł urodzaj róż. Przedsiębiorcy oczekują plonu niepamiętnego.

— Wiedomości polityczne: Straż policyjna przytrzymała: Bronisławę Tatarównę, za kradzież pieniędzy śpiącej osobie; Michała Budzyna, za przybranie fałszywego nazwiska Michała Sokolowskiego; Marcja Włuka, za kradzież ziemniaków z wozów na placu Szczepańskim; Antoniego Maroński, za pojeżdzanie posiadanie chustki kobiecej; Małkę Remorównę, za samiar kradzieży pieniędzy z kieszeni; Zonona Pkczkę, za oszustwo i podejrzenie kradzieży; za pijaństwo 5 osób.

— Straż policyjna przytrzymała: Bronisławę Tatarównę, za kradzież pieniędzy śpiącej osobie; Michała Budzyna, za przybranie fałszywego nazwiska Michała Sokolowskiego; Marcja Włuka, za kradzież ziemniaków z wozów na placu Szczepańskim; Antoniego Maroński, za pojeżdzanie posiadanie chustki kobiecej; Małkę Remorównę, za samiar kradzieży pieniędzy z kieszeni; Zonona Pkczkę, za oszustwo i podejrzenie kradzieży; za pijaństwo 5 osób.

— Straż policyjna przytrzymała: Bronisławę Tatarównę, za kradzież pieniędzy śpiącej osobie; Michała Budzyna, za przybranie fałszywego nazwiska Michała Sokolowskiego; Marcja Włuka, za kradzież ziemniaków z wozów na placu Szczepańskim; Antoniego Maroński, za pojeżdzanie posiadanie chustki kobiecej; Małkę Remorównę, za samiar kradzieży pieniędzy z kieszeni; Zonona Pkczkę, za oszustwo i podejrzenie kradzieży; za pijaństwo 5 osób.

— W tym roku w mieście, gdzie spoczywały kości ręki, kilka nożyków żelaznych. W grobie jednej młodej kobiety, o ile się zdaje znajdowały się małe nożyki żelazne, w kształcie tych, jakich dziś używają do strzyżenia owiec.

X. Dr Józef Pelczar: Mowa na pogrzebie ś. p. Józefa Lasockiego. Kraków 1880 8^o str. 11.

dwie z Korony, rada miała czuwać nad politycznym i prywatnym postępowaniem księcia. Radziejowski był jednym z radców. Biedna matka dowiedziawszy się o wypadku, natychmiast popieszyła do Warszawy, zastała syna skruszonego, on sam ze łzami w oczach opowiadał jej co zaszło, kłął się na Boga, że on w całej tej sprawie jest niewinny, przetrzął uroczystie iż podobne sceny nie ponowią się nigdy. Ostatecznie syn i matka zgodzili się na jedno, że tylko szybkie ożenienie położy koniec raz na zawsze tym młodzieńczym wybrkom. Księżna pierwsza wyrzekła: z Radziejowską trzeba kończyć. Pobył matki u syna przeciągnął się do kilku tygodni, chciała ona sama zawieść go do Radziejowic, czekała aż się plótki uszczą o wypadku na rynku warszawskim Nie chciało jej och w odwiedzin pod wpływem nieprzychylny opinii, co by nawet Radziejowski oczekiwał tych odwiedzin, przyjemnym był nie mogło. Jakoż wreszcie gadania nicichy i zamierzona podróź przysłała do skutku. Książe wybrał się bardzo durno i ozdobnie, już samą powierzchownością dając poznać, że nie idzie tu o prosty akt grzeczności, o zwyczajne odwiedzenie. Radziejowscy przyjęli przybyłych bardzo gościnnie, księżna Anna była dla wszystkich uprzejmą, ciepłą i ujmującą, Kasinok o chwila przywoływała do siebie, całowała i pieściła, przykre zajęcie w Makowie jątką nigdy nie istniało, nikt się z niego nie tłumaczył, nikt nie żądał wyjaśnienia. Kasia nadzwyczaj korzystnie przedstawiała się matce i synowi, była ubrana skromnie ale gustownie, zachowanie się jej było prawie dziecięco naiwne, księżnie ani nie nadskakiwała, ani od niej nie stroniła, okazywała jej przy tem tyle tkliwego usadowienia, że księżna czuła się podbita, nieomal zadowolniona, iż wybór syna padł na nią a nie na inną; z księciem była swobodna bez cienia kokietery; zauważono nawet, że bliższego zetknięcia z nim unikała. (Dalszy ciąg nastąpi).

